Ner 44.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1872.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracya Drukarni „Czasu,“ kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków dnia 7 Stycznia.

Odbywają się wciąż próby z *Wallensteina*. — Szereg tegorocznych benefisów rozpocznie 11 b. m. benefis reżyssera naszej sceny, tak w krótkim czasie, wielce już jej zasłużonego p. Richtera, który jak wiadomo obrał sobie dramat Szillera *Śmierć Wallensteina*.

— Najnowsza komedya Dumasa *La Princesse Georges*, *Księżna Jerzowa*, jest już w tłumaczeniu dla naszej sceny. Rolę tytułową odegra pani Hoffman.

TYGODNIK TEATRALNY

Hamlet — Konfederaci.

Doczekaliśmy się nareszcie tylekroć zapowiedzianego Hamleta w zeszłą sobotę. Hamlet — to wypieszczony Benjaminek krytyki niemieckiej; żadnym z utworów Szekspira nie zajmowała się ona z takiem upodobaniem, z taką drobiazgowością, jak Hamletem; to też przeszła w tem aż do przesady. Niemieccy estetycy grzebiąc i rozbierając najdrobniejsze szczegóły tej tragedyi, dobywali z niej często wnioski, przypuszczenia, o jakich się nie śniło Szekspirowi. Drobiazgowość ta poszła aż do zewnętrznych szczegółów, mających niby ściśle wynikać z charakteru Hamleta. I tak np. Göthe utrzymuje, że Hamlet powinien być blondyn i tłusty. Mają to być koniecznie cechy człowieka tak słabego charakteru, jak Hamlet, człowieka zdolnego więcej do marzeń, rozmyślań jak do czynu.

Pan Ładnowski studyując Hamleta, wziął, widać, do serca tę uwagę, gdyż zrobił swego Hamleta blondynem. Nam się jednak zdaje, że kolor włosów nie rozstrzyga jeszcze o charakterze, zwłaszcza, że Hamlet nietylko przez słabość woli, ale przez szlachetność natury niemoże zdecydować się na zbrodniczy czyn. Młodzieńcowi wychowanemu pod okiem dobrego ojca, w gronie zacnych przyjaciół, napojonemu najpiękniejszemi zasadami moralności i piękna, nakazują naraz jego własne podejrzenia (upostaciowane w cieniu ojca) popełnić morderstwo. Toteż szlachetna natura jego, pomimo, że widzi konieczność tego czynu, wzdryga się przed nim, ociąga się, odkłada, a każdą taką odwłokę usprawiedliwia przed sobą rozumowaniem. Takie wahanie zarówno pod jasnemi jak i ciemnemi włosami pomieścić się może. Jestto rzecz drobiazgowa i mało ważna. Większą nierównie charakterystyką Hamleta, jest owa gorzka ironia, którą zaprawne są jego słowa i spojrzenia, a ten ważny rys w Hamlecie p. Ładnowskiego bardzo niewyraźnie występował. W akcie pierwszym był więcej płaczliwym i miękkim, niż ironicznym więcej roztkliwiony wspomnieniem śmierci ojca, niż oburzony postępowaniem matki i stryja. A właśnie na ludzi słabych do czynu potęga słowa rośnie. Hamlet nie mając odwagi zabić, upada, słowami kaleczy serce matki, Ofelii, przyjaciół. Grzebiąc coraz głębiej w smutnych myślach, dobywa z siebie coraz więcej piekącej ironii, zjadliwego oburzenia i tej broni tak nadużywa w akcie trzecim w scenie z matką, że aż duch ojca powtórnie mu się jawić musi, by mu przypomniał, że nie czas w słowa się bawić, gdy czynu potrzeba. Podobnież w scenie z Ofelią p. Ładnowski był więcej lirycznym, uczuciowym niż żółciowym i ironicznym. A przecież ta ironia jego, burząc naraz wszystkie marzenia Ofelii, jest jednym z powodów jej obłąkania. Broń tę więc winien był artysta wyostrzyć, bo ona silnie ranić powinna. Hamlet tracąc wiarę we wszystko, co piękne i uczciwe, traci także wiarę w miłość kobiety, zastanawiając się coraz więcej nad ujemnemi stronami kobiet, potęguje oburzenie swoje. To crescendo winno być uwydatnione kilkakrotnem powtórzeniem słów: idź do klasztoru. Zaczyna jej mówić z litości dla Ofelii, a kończy prawie z furyą. Nie mamy miejsca rozwodzić się szerzej nad szczegółami charakteru Hamleta; był pod wrażeniem tej ważności i dlatego nie on zapanował nad rolą, ale rola jemu imponowała.

Przechodzimy teraz do Ofelii. Grała ją p. Parżnicka. W ostatnich czasach nazwisko p. Parżnickiej pojawia się na afiszu tylko w sztukach cięższego wagomiaru. Czytaliśmy je w „Intrydze i miłości“, w „Otellu“, w „Zbójcach“, a w końcu w „Hamlecie“. Już ta jedna okoliczność, że Zarząd na tak poważne arcydzieła zachowuje siły artystki, świadczy o poszanowaniu, jaki ma dla jej talentu. I rzeczywiście p. Parżnicka usprawiedliwia całkiem to mniemanie zarządu, jeżeli nie zawsze doskonałem oddaniem, to pojęciem roli i ogólnym jej zakrojem.

W Ofelii ogólny ten zakrój nie zostawia nic do życzenia. Charakter Ofelii więcéj zmysłowy, jak idealny (idealnych kobiet Szekspira utwory prawie nie mają), stosunek jéj do ojca, do brata, miłość do Hamleta oddała p. Parżnicka nawet w szczegółach z prawdą i wdziękiem powabnym. Również w scenie obłąkania bezwiedny stan choréj był dobrze uwydatniony, ale artystka nie dobyła w téj scenie możebnych efektów, ruchy rąk, spadki głosu często się powtarzały i robiły tu efekta każdéj artystce grającéj Ofelią wolne pole do wydobywania najsilniejszych efektów. Pani Wolskiéj w roli matki Hamleta, przyznać musimy wiele wyrazistości w grze mimicznéj, jak również siły i uczucia w scenie z synem. O p. Zboińskim (Klaudyusz) nie wiemy, co powiedzieć nad to, cośmy mu już dawniéj powiedzieli. Grze jego przeszkadzają fatalne przyzwyczajenia trzymania podczas gry w naprężeniu całéj postaci, chowania głowy w ramiona i pochylania jej ku ziemi, jak również sztywne poruszania rąk. Raz podniesiona ręka jego w jakimś gwałtownym ruchu, zdaje się namyślać i wahać długo w powietrzu, zanim wróci do dawnego położenia. Niewiemy, czy uwagi te nasze nie trafiają do przekonania p. Zboińskiego, bo najmniejszej poprawy tych wad dopatrzeć się nie mogliśmy, a nie wymagamy znowu tak niepodobnych rzeczy, by przy jakich takich usiłowaniach podołać im nie można.

A teraz kilka słów o „Konfederatach“ Mickiewicza. Pani Sand i Alfred de Vigny, jak czytamy w *Przeglądzie Polskim*, po przeczytaniu dwóch pierwszych aktów, odradzili Mickiewiczowi kontynuacyi tej sztuki. Mogli to zrobić Francuzi, nieznający naszych dziejów, nieczujący sercem tych strun bolesnych i wspaniałych, które poruszyła ręka mistrza; ale nam Polakom inną miarą utwór ten mierzyć należy i żałować, że Mickiewicz usłuchał tych zimnych doradców, że raczéj nie zapytał o radę swego serca, swych ziomków; zyskalibyśmy przez to dzieło, nie fragment, i zapewne nie w przekładzie, jeno w oryginale. Z powstałego bowiem ułamku domyśleć się można, że plan całości zakreślony był na szerokie rozmiary. Charaktery osób narysowane są pewną ręką, dosadnie i wybitnie. Każda z figur występujących wymaga skończonéj gry artystów i daje pole do popisu. Przejdźmy je koleją: Wojewoda, dumny magnat, przytem prawy Polak. Stosunki córki z moskalami, oburzają go i popychają do szybszego działania przeciw wrogom. Hrabina, córka wojewody, to typ wielkich dam z czasów Stanisława Augusta, która dla wpływu i znaczenia poświęciły godność kobiety i uczucie narodowe. Te zdeptane uczucia mszczą się potem na niéj pogardą ludzi, gniewem rodziny. Czuje hańbę swą i upokorzenie, ale wrócić nie ma siły, czy chęci. Wspomnienie miłości Pułaskiego ciągnie ją ku ojczyźnie, obawa przed gniewem narodu i chęci znaczenia zatrzymuje w stosunkach z jenerałem. Ileż takich amfibicznych postaci naliczyłoby się w téj epoce! Daléj idzie prorocza, ascetyczna postać księdza Marka, żołnierz i kapłan zarazem, a obok niéj staje czysty, pełny ognia i świętego zapału Pułaski, w którego sercu miłość dla ojczyzny walczy z resztkami wspomnień niewdzięcznéj kochanki. Ale najwyraziściéj może, z wielką znajomością i po mistrzowsku nakreślony jest sam jenerał. Entuzyazm Choisego choć tendencyjnie, ale bez przesady jest przedstawiony; mieszanina ogłady europejskiéj ze światowością moskiewską i dzikiemi wybuchami, a obok niego w cieniu jakby dopełnienie doktór, zbiornik podłości i służalczości.

Wszystkie te charaktery są materyałem znakomitym do stworzenia arcydzieła, a zarazem stawiają one wielkie trudności dla grających. Każda rola wymaga skończonego artysty, to też kilku zdołało utrzymać się na wysokości wymagań, a do tych należą p. Hofman, p. Ładnowski, p. Benda i p. Fiszer; P. Skąpski jak na młode swe siły dźwigał dość odważnie rolę jenerała gubernatora, ale rola to nie na jego siły. Pierwszorzędny artysta miałby jeszcze wiele z nią do roboty. Pomimo tych małych usterek usiłowania i staranność dobréj gry, w całym personalu teatralnym były widoczne.

Po dwakroć widzieliśmy ten fragment na scenie i za każdym razem doznawaliśmy silnego wzruszenia. Bo utwór ten, choćby przestał być dla nas dziełem sztuki, jest drogą pamiątką po zgasłym wieszczu, jest relikwią narodową, pierwszym aktem naszego pozbawionego żywota. Byli między publicznością tacy, którzy wychodzili z teatru niezadowoleni, że nie ma zakończenia żadnego. Tym radzimy wziąść do ręki "Dziady" tam zobaczą dalszy ciąg konfederatów, tam w księdzu Piotrze odszukują ks. Marka, tam znajdą gubernatora, doktora, matki żebrzące o życie synów; tylko następców Pułaskich nie w Karpatach już wtedy szukać należy, ale po więzieniach, gdzie ręce obciążone kajdanami wznoszą w rozpaczném bluźnierstwie przeciw niebu.

Redaktor odpowiedzialny Anastazy Maślalski. Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządca Drukarni Józef Kostka.

Z zawieszeniem abonamentu. Nr. porządkowy 44.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 7go Stycznia 1871 r.

Opera komiczna w 2 aktach libretto pp. Saint Georges i Bayard, muzyka Donizettego

MARYA

CÓRKA PUŁKU

Chóry wzmocnione współudziałem Amatorów.

Pan Zakrzewski wystąpi w roli Tonia.

OSOBY:

Margrabina Magiorivoglio	Pani Wolska.
Księżna Craquitorpi —	Panna Wyszowska M
Hortensyo, marszałek dworu	Pan Eker.
Sulpicyusz, sierżant — —	Pan Zamojski.
Tonio, młody szwajcar — —	Pan Zakrzewski.
Marya, markietanka 21go pułku grenadyerów — —	Panna Ćwiklińska.
Kapral — —	*
Notaryusz — — —	Pan Ładnowski Al.
Żołnierz — — —	Pan Siedlecki.
Wieśniak — — — —	Pan Pichor.
Służący — — —	Pan Glikson.

Wieśniacy. Wieśniaczki. Dzieci. Wojsko.

Rzecz dzieje się w akcie 1ym w Piemoncie, w akcie 2gim w zamku Magiorivoglio.

Dyrektor Opery p. Hoffmann.

CENY MIEJSC: Loża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 5 złr. — Loża drugiego piętra 3 złr. 15 c. — Krzesło w loży parterowej lub I. piętra 1 złr. 50 c. — Krzesło w loży 2go piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7.